Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 9/21 Grudnia — № 100. — ROK 1856.

POBIEŻNY SZKIC

przeszłości, teraźniejszości i przyszłości krajowego Ziemiaństwa, z wykazaniem błędnéj drogi, jaką wielu ku wzrostowi onego obrało.

(Dalszy ciąg.)

Co najważniejsza jednak, że nadzwyczajny brak paszy, powszechnie dostrzegać się daje, raz skutkiem chybionych jarzyn, a powtóre małego bardzo sprzętu siana i koniczyn. Porost traw był w ogóle tego roku rzadki, na łąkach nawet porzecznych, a prawie żaden na gruntowych dobrych, których morga w jednym pokosie zaledwie średnio furę 10 centnarów wydała. W takim stanie rzeczy, obok zachmurzonego horyzontu rolnego przez nie wzejście koniczyn w jarzynach tegorocznych, a ztąd przewidzianego braku paszy i na rok przyszły, utrzymanie inwentarza w r. b. nader kłopotliwe. Znam wiele miejsc, które przy szczupłym nawet stanie dobytku, niezadługo resztkami gonić będą. Gdzie wytłoków multum, lub wywaru studnia, tam jeszcze pół biedy, ale gdzie tych resursów nie ma, a i z sianem krucho, ubóstwo wielkie, oddziaływające na podobneż w przyszłości nieodległéj. Zaprawdę, jakkolwiek w r. b. porządnie uprawiliśmy pod oziminy, zasiewy kompletnie prawie i to bezwyjątkowo dopełniono, jesień najwięcéj sprzyjająco prawie upływa, to wszelako zdaniem mojém, od razu dawne złe w dobre się nie przemieni. Rany więc głęboko w ostatnich zadane nam latach, nie są w stanie jednego zabliźnić się roku, a to dla nader prostéj, zdaniem mojém, przyczyny. Od lat kilku nierodzajów i innych klęsk, skutkiem mokradli i księgosuszu, kraj nasz stracił w bydle rogatém najmniéj $^1/_5$ jeśli nie więcéj, a w owcach do $^3/_5$. Swoją drogą cholera przedziesiątkowała prawie ludność roboczą wiejską. Te straty, nie tak łatwe do powrócenia, przeważnie wpływają na powolny tylko i stopniowy postęp i rozwój naszych gospodarstw, nawet w najbardziéj sprzyjających okolicznościach. W ślad za tym faktem, brak mierzwy powszechnie czuć się daje, a rok obecny ubogi w paszę, w niczém niedostatku z lat kilku po sobie idących nie wynagrodzi. Przyszły też we względzie karmy nie zapowiada nic osobliwego. Przychów i powiększenie inwentarzy możliwe, w miarę bogactwa w paszę, o czém zatém tak gwałtownie dziś i myśléć nie możemy. Kto się jednak puszcza na na liczne kupna, a nie oblicza z zapasami spiżarnianemi, ten, jak to mówią, ku wiośnie może cienko śpiewać, i jeśli nie wyjść na dziady, to dostać porządną frycówkę. Nie ma bowiem równie według mnie złéj spekulacyj, jak nabycie inwentarza, pociągające za sobą konieczność nabycia, w braku, paszy, celem przezimowania dobytku. Wtedy pozyskana ztąd chuda mierzwa, wzięta na wagę, poprzednio zredukowana na stałą i suchą substancyę) bezwarunkowo nie wyrówna wadze złota, wartość jéj reprezentującego. A wieluż to nas gospodarzy, popada dobrowolnie w powyższy błąd. Umieją sobie wprawdzie tacy koledzy perswadować, a przed innemi tłomaczyć rozumowo nakształt i uczenie; ale pytam się na co się to wszystko zdało? Zawodzą tylko siebie samych i jak się dobrze wyegzaminują to najczęściéj uwierzą, iż źle się obliczyli. Cały tu rozum opiera się na rachunku i to nie algebraicznym lub różniczkowym, ale w prostych czterech działaniach arytmetycznych zawartym. Tak szanowni ziemianie, źle spekulujemy, tu rachować ani umiemy, ani lubiémy. Wyższość pod tym względem od nas posiada owa ścigana przez nas korporacya handlujących spekulantów, którzy dla tego właśnie iż rachować umieją i biegle i uważnie, obok małych stosunkowo potrzeb, tak szybko kosztem też naszym się wzbogacają. Rozumem swym (bo ten wieczną straż trzyma przy wszelkich działaniach ich i operacyach) w niejednym interessie pouczyli i oświecili ziemian, ale cóż z tego, kiedy z sposobności ani chcemy, ani umiemy korzystać. Weźmy np. od lat 15 exploatowaną w kraju naszym sprzedaż lasów. Czy który z gospodarzy zamarzył dawniéj, iż z lasu wycofać może cały szacunek dóbr a ziemia darmo onemu przyjdzie? Któż nas o tém przekonał? Starozakonny kupiec, nie leśnik ani technik z professyi, ale rachunkowy kupiec. Sąsiad zapatruje się na drugiego, i widzi, iż mimo dobréj sprzedaży, kupujący jeszcze grubo zarabia, chwyta się też tego środka. Ale czemuż nie prowadzi osobiście téj spekulacyi przez częściową sprzedaż? tylko na podobieństwo drugiego, na włóki sprzedaje? Czemu pytam się? bo liczyć nie potrafi lub nie chce. Podobnych zjawisk mamy co dzień tysiące, w sprzedaży przedwczesnéj zboża, po lichych cenach, za odstępne i t. p., z musu często, ale i z dobréj woli, robiemy operacye na których rozumie się kupcy grubo zarabiać muszą i powinni, bo obok wszystkiego rezykują nie mało, z powodu licznych fiasco robiących. Ustęp ten zamieściłem dla wykazania szanownym kolegom, iż na rachunku i skromnych potrzebach, te jemiołowe quasi stworzenia, opierając swój byt i interessa, nie mogą się rujnować, ale przeciwnie, tylko wzbogacać kosztem potrzebnickich z konieczności lub dla zbytków, co żyją bez rachuby i oględności.

Wracając się do kwestyi ekonomicznéj, czuję się być w obowiązku wywiązania szanownym ziemianom, dla których Korreswipondent nasz nie jest pismem obcém, z kilku latem jeszcze uczynionych przyrzeczeń.

Udzielenie statystycznego wyciągu ściśle liczebnego, na próbę z oddziału czyli części Powiatu, projektowane przezemnie, jeśli ma być przybliżenie choć prawdziwe, przekonywam się, iż nie tyle jest łatwe, ile mi się na pierwszy rzut oka wydawało. Najtrudniejszą tu jest kwestya włościańska. Jak wybadać dokładnie sprzęt włościanina i dowiedzieć się, wiele spotrzebuje na własną konsumcyę, a co pozostanie mu na sprzedaż? kiedy żadnych rachunków ani rejestrów nie prowadzi, a z ustnego egzaminu niepodobna dojść prawdy. Wreszcie, drażliwa bo to materya, badać kogoś ze stanu kieszonkowego, jakie mogę miéć prawo? a wytłomaczyć interess dobra ogólnego naszemu poczciwemu kmiotkowi jest to i byłoby wdawać się z onym w rozprawę de lana caprina. Jestem jednak mimo to na dobréj drodze, posiadam wiele materyałów praktycznych i mam nadzieję, iż przed nadchodzącym rokiem podobną statystyką szanownym kolegom służyć będę, poddając takową pod sąd i dla poparcia wspólnemi siłami miłujących postęp ziemian. Tymczasem kolega sprawozdawca tutejszéj okolicy, w ogólnym zbiorowym zarysie i poglądzie, w poprzednich numerach Korrespondenta, zawsze z równą biegłością i zdatnością, skreślił statystykę Powiatu naszego.

Niech mi wolno będzie przy téj sposobności, imieniem wielu ziemian, czytających prace p. — *rg* — oświadczyć temuż uznanie prawdziwéj zasługi, jaką położył sobie u ogółu, trafném zawsze zapatrywaniem się i poglądem na przedmioty dotykalnie z powołaniem naszym w związku będące. Proszę mi więc wybaczyć, iż do téj pory przyrzeczenia w udzieleniu statystyki sąsiedztwa mojego nie udzieliłem, ale się wcale nie wymawiam z tego długu; owszem, tém dokładniéj obiecuję kwestyę tę opracować, i do wiadomości publicznéj podać.

Drugim długiem, jaki się szanownym kolegom odemnie należy, jest relacya ostateczna z uczynionéj próby flancowanie kartofli z naci, wprost na większą przedsiębrana skalę. W sprawozdaniu mojém w miesiącu sierpniu r. b. przez niniejszy organ uczynioném, nadmieniłem już, że flancowanie, dla trwającéj posuszy około Świętego Jana, chybiło celu, a mała tylko liczba flanc pozostała przy życiu. Te to rośliny, które wegetowały, siłą łodyg przewyższały kartofle, z korzeni rozmnażane, i dały przy kopaniu wykształcony i dobry owoc. Ale że liczba tych roślin była bardzo małą, więc i o plonie nie ma tu co mówić, a zbiór kilku korcy zaledwie robotnika pokrył. To tylko niezawodne, iż na inny rok i flance by się bezwarunkowo przyjęły, i zbiór sowity realną korzyść przynieść był powinien. Doświadczenie to nie jest już czczą gadką, ale niezaprzeczonym faktem; jak każda jednak czynność w naszym zawodzie, od losowych zawisła wypadków, tak i to na rok lepszy wdzięczniéj, na gorszy zaś mniéj sowicie się opłaca.

Na zakończenie mojéj tu pogawędki i krytyki, może za zbyt śmiałéj, nie jednego gospodarstwa i gospodarza, czuję się być w obowiązku, w charakterze sensu moralnego, wedle osobistego rzeczy rozumienia, podać drogę, środki i lekarstwa, jakiemi najprędzéj, przy pomocy i władzy Boskiéj, dojść możemy do możliwéj w gospodarstwie doskonałości, bez topienia licznych summ na rezykowne exploatacye. Z góry wszakże uprzedzam każdego w szczególe i wszystkich w ogóle, iż kto już tak słaby na siłach, że zupełnie nie ma czém ruszyć i wątłe już tylko znaki życia okazuje, dla tego nie znam innego lekarstwa, prócz loteryi, spadku chyba nieprzewidzianego, lub innego pomyślnego, losowego wypadku. Umarłych, powtarzam, ani poruszę; piszę więc dla żyjących pacyentów, z chorobami uleczyć się dającemi, do jakich się sam zaliczam.

I. W dzisiejszym stanie folwarków, przy osłabieniu, w jakie skutkiem krytycznych lat popadliśmy, radzę, stosownie do posiadanych sił, bez możności nabycia i stworzenia większych, zmniejszyć obszary uprawianych ról, czy to przez wydzierżawienie folwarków, czy to oczynszowanie gruntów odległejszych, czy też w końcu zapuszczenie na odłóg pól jałowych, biednych lub z doświadczenia niewdzięcznych.

II. Pod uprawę i obsiewy, staranne i porządne, zająć te tylko ziemie, które z natury są dobre i od dawna w stanie należytéj sterkoryzacyi i uprawy się znajdują. Na onych to z razu exploatować kulturę importatywną a nie exportatywną. Do pierwszéj zaliczam uprawę roślin pastewnych i zbożowych, do ostatniéj zaś, olejnych, okopowych i farbierskich, i to dopóty trzymać się tego systematu, dopóki do większéj zamożności i siły w gruncie nie dojdziemy, w tenczas dopiero można sobie pozwolić.

III. Inwentarz, jaki posiadamy, jeśli proporcyonalny do ilości paszy wyprodukowanéj i bezpiecznie go możemy wyżywić, utrzymujmy starannie i obficie, i to dopóty nie wolno takowego powiększać, dopókąd urodzaj nasz tak dalece się nie poprawi, iż wolno nam będzie myśléć o większéj jego ilości. Zawsze jednak z téj zasady wykraczać nie powinniśmy: iż mniéj bydła lub owiec sowicie żywionego, da w rezultacie też same korzyści, w mierzwie i wypłodzie swoim, co dwa razy więcéj ale niedbale i ubogo żywionego dobytku.

IV. Nie wdawajmy się w żadne rassowe facecye i sprowadzanie czystéj krwi samców, ani nawet w zagraniczne bydlęta i maciory. Utopiemy pewno marnie kapitał i drugich zniechęciemy. Wpierw poprawmy siebie ludzi i role, a dopiero wpłyńmy na odmianę i wprowadzenie, jak w Anglii, rass inwentarzy, do każdego użytku odpowiednich. Krzyżowanie wszakże, czyli poprawa krajowego bydła więcéj uszlachetnionemi indywiduami, zawsze jest do zalecenia.

V. Rozwijajmy domowe miejscowe środki z należytą pilnością i starannością. Uczciwie obchodźmy się z mierzwą stajenną, wspomsgając się w działaniach naukowemi radami. Niechaj nic z onych marnie nie ginie i ulatnia, starajmy się uchwycić każdy atom rozpraszającego się ammoniaku, lub tamujmy odpływ wszelkich essencyj fosforycznych i urynowych, bo to oczewista i niepowrotna strata, stokroć gorsza od trwonienia gotowego grosza. Zbierajmy wszelkie risidua domowe starannie, jako to: popioły, śmiecie, wiorzyska, gruzy, tynki, padliny, krew, kości i t. p. artykuły, twórzmy z onych przy pomocy szlamów, darni i chwastów, tanie mięszaniny czyli komposta, a będziemy mieli nieocenionéj wartości nawozy. A wieleż się to rok rocznie tych skarbów w kraju naszym w niwecz obraca? Zkąd więc mają być i tak wielkie z roli rezultata?

(Dokończenie nastąpi.)

Korrespondencye.

Z Konińskiego.

Bydło poprawne. — Ceny zboża. — Okowity. — Perpetuum mobile p. Pilniakowskiego.

Z przyjemnością czytaliśmy w Gazecie Warszawskiéj ogłoszone sprawozdanie Dyrekcyi Ubezpieczeń, iż zaraza na bydło w Królestwie prawie przytłumioną została; wprawdzie kraj 3,000,000 złp. płaci za wybite bydło a skarb taki w bydle zakopano w ziemi; ale co pozostało to uratowaném być się zdaje. Wartoby pomyśléć teraz o zaprowadzeniu bydła rasowego, boć komu wypadły woły i krowy, ten nowe nabyć musi, nabywając zaś lepiéj już sprowadzić rasę odpowiednią postępowemu gospodarstwu, zwłaszcza, że dziś mniejsze risico, gdyż wedle sprawozdania Dyrekcyi Ubezpieczeń »choroba do tak szkodliwych wymiarów już nigdy dopuszczoną nie zostanie.«

Dwa są sposoby poprawienia rasy: jeden sprowadzenie bydła czystéj rassy holenderskiéj np. jak to czyni Towarzystwo Rolnicze Krakowskie i krzyżowanie onego z buhajami szwajcarskiemi; drugi zaś sposób nabywanie przynajmniéj buhai poprawnych, i krzyżowanie z niemi naszych polskich krów. Pierwszy sposób kosztowny, dla pojedynczych właścicieli trudny, drugi już niemało ułatwiony.

Więcéj trudny zdaje się jeszcze nabytek wołów roboczych. Systemat czynszowania włościan pozbawił kraj cały wołów. Bo dawniéj włościanin robiąc pańszczyznę, musiał chować cielęta na woły do dworskiéj i swojéj roboty; dziś, kiedy pańszczyzna pieniędzmi się spokoi, do uprawy małych pól swoich, włościanie dość mają krów dojnych swoich i byczki małe cielętami sprzedają a tylko krów się dochowują—ztąd taki brak wołów na targach i taka drogość onych.

Niedawno pisząc, radziłem kupować siwe ukraińskie młode krowy, coby traktowane były jak klacze robotne do rozpłodu i roboty; toż samo i dziś powtarzam; ale to dla mieszkańców prawéj strony Wisły tylko łatwém być może, okolice zaś jak Powiaty: Lipnowski, Włocławski, Koniński, Kaliski, Wieluński i t. p. powinny bydło sprowadzać z za granicy.

Sądzę, a nawet bardzo zasadnie, że woły robocze i opasowe będą niesłychanie drogie na wiosnę: uważmy tylko, że dawniéj sprowadzano do Warszawy tygodniowo wołów z Rossyi po 500 sztuk i te wyrtarczały, i w porównaniu nie były zbyt drogie; dziś po cenach wysokich 1,000 sztuk na tydzień potrzeba, bo Płock, Włocławek, Radom, Łowicz, co tydzień w Warszawie woły na rzeź swoją kupują, i tym sposobem brak bydła krajowego zastępują; dziś na jesieni różne bydło stare i t. p. zarzynają w pomoc kupnym Rossyjskim wołom; ale na wiosnę tego nie będzie; prócz tego każde prawie gospodarstwo do roboty wołów potrzebuje dokupić; końmi więc posiłkować się będzie potrzeba, albo zawczasu pomyśléć o sprowadzeniu roboczego bydła, czy to krów siwych, czy wołów, czy nareszcie końmi się zaopatrzyć, a wracając do poprawy rassy, słyszeliśmy, że i u nas ma się zawiązać Towarzystwo Rolnicze, któreby pomogło niesłychanie, szczególniéj w obecném położeniu; nim jednak to nastąpi, trzeba korzystać z tego co jest. Klęska pomoru oszczędziła tu w Konińskim najznakomitszą oborę W. Lalewicza, we wsi Wysokie; właściciel tego bydła od dawna sprowadza buhaje i krowy zagraniczne, doszedł do najchlubniejszych rezultatów, sprzedaje prześliczne buhaje i obecnie około piętnastu sztuk widziałem najpiękniejszych buhai do sprzedania w jego oborze. Kupno tém łatwiejsze, że pan Lalewicz, obywatel szanowny, nawet przez korrespondencyą z największą pewnością i godnością obywatelską interes z sobą załatwić pozwala. Z przyjemnością szanownych współobywateli zawiadamiam o tém i radbym największy rozgłos téj ślicznéj oborze zrobić, dla dobra kraju i rozwinięcia bydlęcych gospodarstw.

Wieś Wysokie leży pod miastem Kołem, którędy listy przesłane być mogą.

Ceny zboża w Konińskim są: po rs. 3 kop. 30 korzec żyta, jęczmienia i grochu; po rs. 2 kop. 10 owies. Okowita tylko najgorzéj płaci, nawet 45 kopiejek za garniec nie dostanie, choć mało jéj będzie tego roku, bo wiele gorzelni, dla braku wody w studniach,

albo całkiem nie fabrykują, albo wożąc wodę, dużo zacierów opuszczać są przymuszone. Pszenicy dobréj bardzo mało, za tę po 6 rs. 50 kop. za korzec płacą, wyrośnięta taniéj. Kartofle po kop. 75 za korzec, ale że się w ogóle psują, więc wkrótce ich braknie.

Czytaliśmy ogłoszenie p. Pilniakowskiego z miasta Władysławowa, o wynalezieniu *perpetuum mobile*. Ze p. Pilniakowski utrzymuje, iż rzecz tak łatwa i prosta, że gdyby komukolwiek ją pokazał, jużby przestała być jego własnością, chce, bardzo nawet słusznie, za swoją chwilową intuicyę być wynagrodzonym; dotąd nikt się nie zgłosił z chęcią układu z wynalazcą, a wszak można zrobić układ warunkowy, np. jeżeli Kommisya biegłych NN. uzna, iż wynalazek odpowiada ogłoszeniu wynalazcy, wtedy summa NN. temuż wypłaconą będzie. Kto wie, w wieku cudów i dochodzeń, czy nie dano jeszcze na naszéj ziemi odkryć siłę ruchu, łatwą, tanią i skuteczną; lękam się wysokich porównań, ale nasz ziomek zbadał ruch wiecznny ziemi i ciał ją otaczających.... Kto wie co dano panu Pilniakowskiemu.

Nie przesądzam wypadku, którego nie rozumiem, alež jeżeli skarb się tam znajduje dla użytku społeczeństwa, nie godzi się nawet pozorów pomijać. P. Pilniakowski nie ma opinii chwalbiercy, jest spokojny, myślący człowiek, może być w błędzie, ale w błąd nie wprowadza. Oczekujemy chwili, w któréj albo Spółka Żeglugi Parowéj, albo p. Lilpop, lub ktoś inny z szanownych przedsiębierców naszych sprawdzi, nabędzie, rozwinie wynalazek p. Pilniakowskiego. Wprawdzie za granicą są pospolite takie kaczki dziennikarskie i nie znajdują wiary; ale tu położenie p. Pilniakowskiego, jak dobra opinija którą posiada, pozwala się domyśléć inaczéj;—powtarzam, może się mylić, ale w błąd nie wprowadza—pragniemy z serca rozwiązania jak najprędszego téj zagadki.

Bazyli R....

Z Płocka.

Parę słów o kronice handlowéj, w odpowiedzi na artykuł pana — ab — w Nrze 85 Korrespondenta Rolniczego. — O ruchu handlu w Płocku. — Ceny z miesiąca Listopada r. b. — Cyfry o urodzajach w guberni Płockiéj.

Pojawianie się kilkakrotnie w Gazecie Warszawskiéj i w Korrespondencie przy niéj wychodzącym, wiadomości o urodzajach, o cenach na zboże i t..p.; niemniéj wypowiedziane z wielką znajomością przedmiotu uwagi pana Hantkie—dały mi powód, że w sprawozdaniach o Płocku, poświęciłem szczupłą rubrykę dla wiadomości *przemysłowo handlowych*. Zrozumiałem potrzebę zaprowadzenia u nas publicznéj kontroli ruchu handlowego, któréj nam zupełnie nie dostaje.

Ale związany okolicznościami, tamującemi najlepsze chęci człowieka, bez rozległych stosunków, ogołocony ze środków posiadania *wszystkich danych*, nie mogłem wiadomości moich wyczerpać. Więc ograniczyć się musiałem tylko do cen targowych w Płocku praktykowanych, rozumiejąc, że właściciele ziemscy, od których wyszła inicyatywa, gwoli ujawnienia ruchu handlowego, wezmą się za drugą część materyałów sprawozdawczych i poznajamiać będą publiczność z cyframi o urodzajach i zapasach zboża. Sądziłem, że jak każdy ze swojéj strony na pożytek ogólnego dobra *coś zaofiaruje*, jak się te drobne datki z różnych stron kraju zejdą, do *wspólnego mianownika* zbiorą i uporządkują, i rozumnie a poczciwie obejrzą, wówczas *summa* stanie się ważnym czynnikiem w kwestyi podniesionéj. Naówczas ruch handlu naszego *omackowy* i *ciężki*, ujawni się i ożywi, bo na jego pulsa ciążyć będą naturalne działacze, jakiemi są *wewnętrzne* najprzód potrzeby kraju, a potém *zewnętrzna* konkurencya.

Głównie chodziło mi o to, iżby jakimbądź sposobem wytrącić kierowniczą nić handlu z rąk żydowskich, więc nawet w korrespondencyach moich podniosłem tę kwestyę. Nie mam prawa wchodzić i pytać co się stało z tym głosem? przeleciał-li niepostrzeżony? czy też trafił i oddziałał tam, gdzie trafić i oddziałać był powinien?? Ale śledząc wypadków, to wolno mi powiedzieć, że właściciele ziemscy, nawet ci co wznosili głos za ową kontrolą handlu i za jego *ujawnieniem*, które jest podstawą dalszych operacyj, nic dotąd na wskazanéj drodze nie zrobili. Piszą wprawdzie sprawozdania o urodzajach, o zapasach i t. p. przewidują ceny, niepokoją, alarmują czujność gospodarzy, ale nie dali nam *cyfr i faktów*, bez których handel ani się ujawni, ani się w stanowisku swém jak życzymy nie uwydatni. A przecież jest on *dziecięciem rachunku* i na *liczbach* tylko stoi i tylko cyframi zanalizować się daje.

Więc tedy, tenże sam p. Bazyli R.... z Konińskiego, który w Nr 67 Korrespondenta tak pięknie pisze: »Druga konieczność, jaką uważam, jest jawność statystyczna zbiorów, omłotów, cen miejscowych i t. p.« par exemple téj jawności woła póżniéj: »Dopiero cztery miesiące nowém zbożem żyjemy, a już połowa sprzedana!! i spożyta!!« Więc *samowtór* i w tymże samym tonie odzywa się p. Biernacki. Więc za tymi panami drudzy podążają! Wszystkiego mamy pod dostatkiem, i pięknych myśli i wiele słów, ale—statystyki ani okruszynki; a zamiast uporządkować tak ważną kwestyę, zjednoczyć rozpierzchnięte po wszem kraju myśli i materyały, stoimy w mierze jak niegdyś i handlujemy jak dawniéj.

Nie mam tytułu badać drobiazgów złe to rodzących, sądzę jednak że początkiem jego, jest brak miłości bliźniéj pomiędzy ludźmi. Chcemy co prawda jawności handlowéj, ale tylko *dla nas samych*. Producenci na *swoje*, konsumenci także na *swoje* tylko koło wodę ciągną. Każdy myśli tylko o sobie i działa na swój rachunek, więc nie dziw, że przy takim kierunku sobkowskim, drogi nasze u źródła ogólnego pożytku zejść się mogą, i kto wie czy się nie zejdą kiedy.

Temi powodowany uwagami, które aż dotąd przy sobie zatrzymywałem i znalazłszy w Korrespondencie Rolniczym, parę (wytkniętych zwyż) exklamacyj ogólnikowych, ze strony producentów, w jednéj korrespondencyi z Płocka (Nr. 261 Gazety Warszawskiéj) wystąpiłem z krótką przeciwko temu uwagą, pobudzony li głównie stronnością sposobików, *cyframi* nieuzasadnionych, a tak *stanowczo* i *głośno* wołających. Wszakże tém mojém wystąpieniem nie mogłem dać powodu do mniemania, jakobym znajdując się w szeregach *konsumujących*, atakował producentów. I owszem, oba te zastępy zawsze za bliźnich moich uważałem, i jakkolwiek chodzi mi *o to*, aby chleb *był tańszy*, bo go codziennie na funty kupować muszę, tak kiedy widzę, że *chleb tańszy być nie może*, milczę. Jedném słowem, za podstawę do odezwania się posłużyły mi te zasadnicze myśli, że najprzód od interes producentów, jako *szczegółu*, nigdy nie może być *lepszym* od interesu konsumujących, ktorzy w *ogóle społecznym* przeważną *większość stanowią*; a powtóre, że kiedy wolno jest pierwszym bez *żadnych danych* wołać głośno: Panowie, trzymajmy się! bo ceny będą wysokie; dla czegóż ostatni, na podstawie *danych pewnych*, a nawet i bez nich, nie mieliby prawa przewidywać i twierdzić, że ceny spadają i spadać będą?

Mimo tak proste i naturalne z méj strony pobudki, mimo sumienne zapatrywanie się na podniesioną do działalności ideę o ruchu handlowym, o jego ujawnieniu, spodobało się panu —*ab*—w korrespondencyi swojéj z dnia 15 października r. b. w Nrze 85 Korrespondenta wydrukowanéj, inaczéj mnie osądzić. Pan — *ab* — biorąc zapewne powód z reklamacyi mojéj, która jak widno nie przeciwko *zasadzie* powstała, lecz przeciw *środkom* i w interesie li dobra ogólnego wypowiedzianą była, obwinia mnie, jakobym rozumiejąc potrzebę ujawnienia ruchu handlowego, podejrzywał dobre jego skutki i nie ufał im. Następnie rozwijając myśl swoją, mówi: »P. Wacław Szeliga uważa tam (ale gdzie?? i kiedy??) zebranie podobnych statystycznych wiadomości, za korzystne dla samych producentów tylko.« Nakoniec pan — *ab* — kładnie cytacyą słów jakoby przezemnie powiedzianych a następujących: »*Zyskaliby na tém rolnicy, ależ nie wszyscy są rolnikami*« i na podstawie téj arcy szczęśliwie pomyślanéj cytaty, karci mnie za to czego nie zrobiłem, i uczy, że jakkolwiek nie wszyscy jesteśmy rolnikami, ale wszyscy chronić się od słusznych strat mamy prawo.

Najprzód co do zbierania wiadomości statystycznych, nic podobnego wedle widzenia pana — *ab* — uważać w swoich korrespondencyach nie mogłem, bo nigdy w téj materyi głosu nie podnosiłem. Powtóre, co do owéj cytaty, jakkolwiek posłużyła ona szanownemu autorowi do wygodniejszego wyjścia z założenia w traktowanéj przezeń materyi, sądzę, że nie miał prawa pan — *ab* — przytaczać jéj jako dowód przeciwko mnie, z dwóch bardzo naturalnych przyczyn:— najprzód, że tak wyformułowanego kategorycznie zdania nigdzie nie powiedziałem i jest ono własném szanownego mego antagonisty dziecięciem; a potém, chociażbym (w najgorszém przypuszczeniu) i był ojcem owéj cytaty, nie mógł jéj pan — *ab* — tymbardziéj odnieść do kwestyi o zbieraniu wiadomości statystycznych, z téj prostéj przyczyny, że ona nigdy nie była przedmiotem mojego pisania, i że po-

pierając jéj rozwinięcie czynem (bo dostarczanemi wiadomościami o cenach targowych), dałem dotykalny dowód, że jestem jéj zwolennikiem. Co zaś do tego, że wszyscy mamy prawo chronić się od strat słusznych, jest rzeczą nader sprawiedliwą, i któż przeciwko temu występuje?!! Ale z tém wszystkiém, należy niezapominać o tém, że *chronienie* się takie winno być legalne i chrześcijańskie, czyli raczéj mówiąc, nie wypada człowiekowi wydźwigać się *z dołu po plecach* swojego bliźniego.—Ratujmy się, nawet nie wahajmy uchwycić wyciągniętéj z pomocą ręki, ale puśćmy ją natychmiast, skoro ujrzemy, że bliźni który ją nam podaje, pociągnięty *przeważającym siły ciężarem naszéj biedy, leci z nami do rozdołu.*

Ale dosyć już *o sobie, gadania tego,* przejdźmy do uwag ogólnych o kwestyi, która to gadanie wywołała.

By dojść do zamierzonego prowadzenia kontrolli o ruchu handlowym, dwóch rzeczy potrzeba. Najprzód, materyałów statystycznych z różnych miejsc kraju zebranych, a potém kogoś, któryby te materyały uporządkował, ocenił i użytek z nich zrobił.

Co do materyałów, temi są ceny targowe po miastach i cyfry o urodzajach, o zapasach zboża, o jego wydajności, o potrzebach gruntowych i t. p. i t. p.

Nic łatwiejszego jak zyskać obfite i bardzo pewne źródła o cenach targowych, byleby tylko Redakcya Gazety publicznie z tém odezwała się. Co zaś do wiadomości o stanie urodzajów, o zapasach zboża i t. p. motorem tego rodzaju sprawozdań statystycznych mogą być tylko jedni *producenci,* jakiemi są właściciele i posiadacze czasowi dóbr ziemskich. Z uwagi wszakże, że takowe wiadomości muszą być i bardzo ścisłe i bardzo rozgałęzione, bo odnosić się winny do wielu punktów naszego kraju; że skutkiem tego rozprzestrzeniłby się znacznie i rozdrobnił zakres korrespondencyi w tym celu,—sądziłbym że najlepszemi ku temu *referentami* byłyby Rady Opiekuńcze Powiatowe, a w nich ich członkowie, którzy z obowiązku opieki nad domami parafialnemi schronień, administrując pewną częścią okręgu powiatowego, mają w niéj ciągłe i ułatwione stosunki. Taki członek, już ze względu na stanowisko publiczne, jakie zajmuje, już jako obywatel posiadający i ufność i szacunek w sąsiedztwie; zresztą uwierzytelniony w czynności *celem* poczciwym, znanym i dla dobra ogólnego pożytecznym, mógłby, czy przez korrespondencyą, czy korzystając ze sposobności przy zwiedzaniu domu parafijalnego, zebrać cyfry statystyczne, przechodzące pewność wszelkich cyfr tego rodzaju na innéj drodze zbieranych. Oprócz zaś tego, przy zjeździe członków na miesięczne posiedzenia Rady, szczegółowe wiadomości mogłyby jeszcze być rozważone gruntowniéj, przechodząc przez ogólny sąd zebranych tamże osób. Utworzyłaby się ztąd całość i nieurojona i bardzo praktyczna, *(Dokończenie nastąpi.)*

Sposób pieczenia chleba dla ludu wiejskiego z oszczędnością mąki, przy pomocy ziemniaków.

Lata nieurodzajne pozbawiają zwykle ludność wiejską kawałka chleba, bez którego przy pracy cało-dziennéj ciężko się obejść; nieraz świadkiem byłem tego niedostatku i z bólem serca patrzałem na tę nędzę; zatém powodowany całą życzliwością dla pracującego ludu, przedsięwziąłem podać im sposób pieczenia chleba, przy oszczędzeniu mąki, jako to:

Nasamprzód ziemniaki opłuczą się czysto, potém utrą się na tarce, zaś wodę, które same z siebie wydadzą odlewa się a następnie nalewają się wodą gorącą, lecz nie zbytecznie; późniéj, skoro ziemniaki przestygną, że tylko ciepłe będą, przyczyniają się mąką w miarę potrzeby, to jest stosownie do ilości ziemniaków i w tym stanie pozostawią się do drugiego dnia, w ciepłéj izbie. Po uzupełnieniu téj powyższéj czynności, wyrobi się toż ciasto w bochenki i kładzie się na desce, a gdy się ruszy, wsadza w piec. Chleb ten będzie zdarny, pożywny i smaczny. R. U.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław, 18 grudnia. Powietrze we dnie miewamy łagodne, nocą przymrozki. Na dzisiejszym targu zbożowym kupcy znowu się powstrzymywali z zakupem, i tylko żyto utrzymało się przy poprzedniéj cenie, gdy jęczmień i pszenicę zbywać musiano z niejakiém obniżeniem. Dowozy były dość obfite, ale też dużo niesprzedanego zostało. Owies i grochy mało poszukiwane. Notujemy białą pszenicę po 85 do 96 sr. gr. szefel (do 5 rs. 76 kop. korzec)—żółtą od 75 do 88 sr. gr. szefel (do 5 rs. 28 kop. korzec). Żyto po 47 do 52 sr. gr. szefel (do rs. 3 kop. 12 korzec). Jęczmień 42 do 45 sr. gr. szefel (do rs. 2 kop. 70 korzec). Owies po 25 do 29 sr. gr. (rs. 1 kop. 74 korzec). Groch po 48 do 51 sr. gr. Nasion olejnych bardzo mało wystawiono na sprzedaż. Notujemy: Rzep zimowy po 120 do 134 sr. gr. szefel (do 8 rs. korzec)—letni rzepik po 103 do 110 sr. gr. (do rs. 6 kop. 60 korzec). Nasienie koniczyny czerwonéj było ciągle żądane, białéj za to mniéj i taniéj zbywano. Notujemy cenę czerwonéj na $15\frac{1}{2}$ do $17\frac{3}{4}$ talara centnar—białéj na $16\frac{1}{3}$ do $18\frac{1}{2}$ talara.

Londyn, 16 grudnia. Na tutejszym targu zbożowym ruch mały, a że wystawione próby pszenicy złego są gatunku i ceny ustalić się nie mogły. Dowozy są ciągle jeszcze odpowiednie potrzebie.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 4523, pszenicy czetw. 5870, jęczmienia czetwerti 1761, owsa czetwerti 4459, grochu czetw. 616, gryki czetwerti 443, kaszy jęczmiennéj czetwierti 515, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwerti — kartofli czetwierti 2,479, siana pudów 21,625, słomy pudów 12,420.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od 14 do 20 Grudnia 1856 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.		od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	6	39			Słomy pud . .	—	24		
Pszenicy ditto	10	33½			Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	6	35½			» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	—	—			Siana pud . .	—	34		
» fasoli . .	12	5			Drzewa sos. sąż.	8	50		
Gryki	5	53			Wół dobry . .	49	31		
Jęczmienia . . .	5	78			» średni	36	88		
Owsa	4	57			» lichy	27	58		
Mąki psz. prze. p.	2	62½			Ciele	3	85		
ordyn. pud	1	29			Baran	—	—		
żytnéj pytlowéj	—	78			Wieprz dobry	22	38		
żytnéj razowéj	—	—			» średni	16	85		
gryczanéj pud	1	35			» lichy	10	64		
Kaszy jaglanéj cz.	13	3			Masła pud . .	8	20		
» grycz. zw.	12	92			Słoniny » . . .	5	80		
» drobnéj	22	14			Kartofli czetw.	2	8		
» jęcz. perło.	26	1			Okowity wia.	2	73		
» » ordyn.	8	12			Szumówki »	1	64		
Słomy fura zw.	—	—							

Sprowadzono w dniu 19 Grudnia r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 916; z różnych miejsc Królestwa 22; ogółem wołów sztuk 938; wieprzy 851; cielat 590 baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 597; na prowincyę wołów sztuk 248; wieprzy 550; cielat —, na liwerunek wołów 54. Remanent 39.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 18 Grudnia 1856 roku. PAPIERY	żądają	płscą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$80\frac{1}{8}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$104\frac{1}{2}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$100\frac{1}{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	81
» Listy Zastawne nowe	$92\frac{3}{4}$	92
» Obligacye 500-złotowe	—	86
Certyfikaty B. P. na Oblig cząst lit. A. 300 złp.	$92\frac{1}{2}$	$92\frac{3}{8}$
» B. 200 »	—	$21\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 19 (21) Grudnia 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.